



Odcinek 17

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

Jego zapal osłabł na chwilę. Westchnął ciężko.

„Że też nie mogę porozmawiać o tym z Nevim! – pomyślał ze złością – on na pewno coś by mi doradził!”

Jego przyjaciel z dzieciństwa, Nevi, był *primero* w Muletarach. Pochodził z Plugawej rodziny należącej do Domu Kobry, którego głową był *Hassimi* Taushan. Kai i Nevi przyjaźnili się od małego, chociaż Nevi był starszy o ponad rok. Ojciec Neviego nie był szczególnie zachwycony ich przyjaźnią - ze względu na znanie Kaia, oczywiście - jednak Nevi nic sobie z tego nie robił. Co więcej, nie raz stawał w obronie Kaia, gdy inni chłopcy wyszydza go. A że był silny i skory do bitki, chłopcy szybko nauczyli się, że kpienie z Kaia potrafi mieć bardzo bolesne konsekwencje w postaci podbitego oka czy przetrąconej szczęki.

Nevi kończył niedługo pierwszy, czteroletni etap ćwiczeń i prób. Chwalił się nawet ostatnio, jak ćwiczą coś co nazwał *kryptea* – Kai nie pamiętał dokładnie, ale chodziło o ćwiczenia w byciu niezauważonym, skradaniu się i temu podobne. I właśnie teraz, gdy ta wiedza tak bardzo by mu się przydała, Nevi nie mógł opuścić terenu szkoły nawet na chwilę, ze względu na przygotowania do uroczystości.

Chcąc nie chcąc, myśli Kaia popłynęły w stronę nieodległych czasów, gdy jako dzieci nieraz włóczyli się po całej Dolinie, a pomysłów na zabawę - ku utraپieniu mieszkańców - nigdy im nie brakowało.

A to podkradali się do hordy Zdziczałych (najczęściej - rolników pracujących na polach wokół Strugi), by zaskoczyć ich gradem strzał (w postaci zerwanych wcześniej fioletowych główek ostu), czym doprowadzali ich do pasji (kto wypłatywał kiedyś oszet z włosów, ten wie). Innym razem podkradali się do śpiącej Wielkiej Bestii (czyli pasterza wypasającego owce lub kozy na wysokich łąkach Zarzecza Górnego), by spętać go i pojmać (na przykład wiążąc mu rzemienie sandałów do jego własnego kija). I choć czasem zbierali cięgi od rozzłoszczonych ofiar, to najczęściej udawało im się wykonać te heroiczne misje z powodzeniem.

Najbardziej jednak lubili zakradać się na tereny innych klanów i udawać, że zdobywają tajemnice posiadanej przez nich Broni Przodków. Wyobrażali sobie, jak zanoszą je triumfalnie do wodza klanu, dzięki czemu klan Żelaznorękich staje się najpotężniejszy na świecie. Zostawali oczywiście bohaterami, a Zahur mianował ich w nagrodę Żelaznorękimi i obdarowywał Pancierzami. Nie ustawiali więc w wysiłkach i nieraz udawało im się zakraść naprawdę blisko różnych strzeżonych miejsc. Straże klanów zawsze ich jednak w końcu łapały i przeganiały z bardziej lub mniej udawaną surowością.

Gdy tak przypominał sobie wspólne wyprawy, nagle pojawiło się wspomnienie związane z Twierdzą Żelaznej Pięści. Przyszedł im kiedyś do głowy zwariowany pomysł, aby podejrzeć Żelaznorękich w ich sali, podczas Czytania. Długo spierali się, czy naprawdę to zrobić, bo w przypadku złapania kara byłaby bardzo surowa.

Gdy chwyciły ich strażę innych klanów, sprawa kończyła się zwykle na lekkim uderzeniu drzewcem włóczni w wiadome miejsce lub wyniesieniem za kark. W klanie Żelaznorękich dzieci, które kończyły dziesięć lat, były traktowane równie surowo jak dorośli. Nawet dla młodszych kary potrafiły być srogie. W końcu jednak ciekawość zwyciężyła i zdecydowali się wspiąć potajemnie do okien sali. Samo w sobie było to wyzwaniem, bo pomieszczenie znajdowało się w najwyższej wieży, pośrodku północnego muru twierdzy, od strony Doliny, na wysokości trzeciego piętra.

Czytania Księgi Rahuda odbywały się w stałe dni, późnym wieczorem i taką też porę wybrali, aby wspiąć się po nierównym murze. Była już prawie noc, gdy przycupnęli między wielkimi głazami u stóp wieży. Założyli swoje najciemniejsze ubrania, a twarze usmarowali sadzą. Nevi ‘pożyczył’ od stolarza kilkanaście długich drewnianych klinów, aby ułatwić im wspinaczkę; Kai przyniósł długą linkę. Pod osłoną ciemności wspięli się zręcznie po lekko pochyłej ścianie wieży, aż dotarli do bardzo wąskich i wysokich okien Sali Żelaznorękich. Przez szyby, wykonane z mętnego, nierównego szkła, niewiele było widać, jednak tego dnia okna były szeroko otwarte ze względu na upały. Dzięki temu mogli przyjrzeć się dokładnie dużej, okrągłej sali, rozświetlonej ogniem dziesiątków kaganków i świec.

Po jednej jej stronie, na wielkim kamiennym tronie, siedział w Pancerzu Zahur, trzymając w rękach Księgę Rahuda. Tron stał na podwyższeniu, wznoszącym się trzema półkolistymi stopniami tak, że wódz klanu jeszcze bardziej górował nad wszystkimi obecnymi.

Na pierwszym stopniu podwyższenia mieli prawo stanąć tylko najbardziej zaufani ludzie wodza klanu - *Demiri* Imren oraz wieloletni doradca Zahura, *Hassimi* Moyar. Na drugim stopniu, po prawej i lewej ręce Zahura, stało jego dwóch synów - Attesh i Alev. Na ich smagłych twarzach trudno było dostrzec ślady inteligencji. Małe, osadzone blisko siebie oczy rzucały ponure (podobne ojcowskim) spojrzenia. Obaj byli bezwzględny i groźnymi wojownikami, ślepo wykonującymi wszelkie rozkazy ojca.

Przed podwyższeniem, w równych rzędach stali wszyscy pozostali Żelaznoręcy. Zahur czytał na głos z Księgi. Robił to powoli i z wyraźnym trudem.

Gdy skończył, zamknął księgę i podał ją Atteshowi, który z kolei przekazał ją Imrenowi. Ten z głębokim ukłonem wziął ją w obie ręce. Następnie zszedł z podwyższenia i z namaszczeniem położył księgę na kamiennym cokole pod ścianą. Wszyscy obecni mężczyźni przyklękli wówczas na jedno kolano przed Zahurem i powiedzieli chórem coś, czego Kai już nie pamiętał.

Wrócił myślami do otworów okiennych sali. Były bardzo wąskie, lecz nie na tyle, aby szczupły dziesięciolatek nie mógł się przez nie przecisnąć. Ale co z oknami? Można było je otworzyć tylko od wewnątrz, to pamiętał doskonale.

Obawy, pytania i wątpliwości kłębiły się w jego głowie przez dłuższy czas, aż ułożyły się w plan.

- Zakrać się trzeba wieczorem, tak jak wtedy, to pewne – powiedział półgłosem, skupiony i zdeterminowany – Ubiorę się na ciemno i wezmę linkę usmarowaną sadzą. Kliny pewnie dalej są w

ścianie (tu skrzywił się nieco, bo mieli podrzucić je z powrotem stolarzowi, jednak zaklinowały się tak mocno między kamieniami, że nie mogli ich później wyjąć). Przynajmniej tyle dobrego, że nie muszę ich znowu wciskać.

Zamyślił się przez chwilę, po czym kontynuował.

- Gdy już się wdrapię, upewnię się, że nikogo nie ma w sali, przerzucę linę do środka i zejść na dół. Księgę zawinę w materiał i włożę do worka na plecach. Potem wespnę się do okienka, przecisnę na drugą stronę i zejść, jak wszedłem... Hmm... A co, jeżeli okna będą zamknięte?

Zamarł na chwilę, myśląc intensywnie, lecz nie znajdował żadnego rozsądnego rozwiązania.

- Trudno, trzeba będzie poczekać na gorący dzień – rozstrzygnął w końcu.

Coś jeszcze nie dawało mu spokoju, lecz nie wiedział co. Powtórzył w myślach wszystko raz jeszcze i nagle znalazł źródło niepokoju. Ludzie! Wówczas z Nevim tylko podglądali naradę. Teraz miał wejść do środka i wyjść niezauważony. Oczywiście upewni się, że nikogo nie ma w środku, jednak ktoś zawsze może nadejść i co wtedy? Ponadto, sala łączyła się bezpośrednio z pokojami Zahura. Przez dłuższą chwilę rozważał to zagrożenie.

„Co zrobić? Co zrobić? – myślał – Jak sprawić, żeby nikt mnie tam nie zaskoczył? To musi być późny wieczór, a wieczorem Zahur jest prawie zawsze u siebie. W dodatku, każdy hałas słychać bardziej niż w dzień. Co zrobić?”

Nagle uśmiechnął się szeroko. Przecież już za kilka dni pojawi się znakomita okazja. Wieczór, gdy wszyscy, ale to wszyscy mieszkańcy Doliny będą gdzie indziej, łącznie z Zahurem. I to do późna w nocy. A dnie i noce są właśnie upalne.

- Wspaniale! – powiedział na głos zadowolony z siebie.

- Co...? Co mówisz... Kai? – odezwał się nagle zaspany głos jego brata z łóżka obok.

- Nic, nic... śpij. Dobranoc – powiedział szybko Kai.

„Nevi pęknie z zazdrości, jak mu potem o wszystkim opowiem!” - stwierdził w myślach z satysfakcją. Przyłożył głowę do poduszki i już całkiem uspokojony zaczął raz jeszcze powtarzać szczegóły swojego planu. Zmęczenie szybko jednak wzięło górę nad emocjami i, nie wiedząc nawet kiedy, zasnął kamiennym snem.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl